

monistów to najlepszym jest dowodem, że z nich sami Paryżanie lekkomyślni ze zwyczaju, i płocho ugaaniający się za nowościami, niewymownie szydą. Jakoż postępując według wymierzenia tego, co by im się należało (*stosownie do zdolności*), nayprzyzwoiciej byłoby wszystkich zamknąć w domu waryatów, wszakże oszustom, których pomiedzy niemi pełno, wypadaloby jeszcze stosowniejsze obmyślić miejsce!! (G. W.)

MOPS I KÓNDEL.

B a j k a.

Wpieszczotach hodowany pieczenia i sosem,
Gładki mops spoglądając na kóndla ukosem:
Co za śmiałość? rzekł dumnie, to niezgrabne psisko,
Za pan brat, z hardem czołem staje przymnie blisko.
Może jeszcze wejść zechce w rozmowy i spory?
Nie pójdziesz mi stąd zaraz do twojej obory!
Twoja postać kładła, wychadła, obrzydła,
Nie psa, lecz okropnego ma pozór straszidła.
Tys gładki pańską strawą, rzekł kondel i łozem:
Jam jest pasterzem trzody i własności stróżem.
Lub gdy chcesz bym cię jeszcze z lepszym zrównał tonem:
Ja będę sługą wiernym, a ty fanfaronem.

WIERNOŚĆ.

L e g e n d a.

Widząc młodych ludzi dwoję
Nie trzba badać co znaczy?
Ten wyraz czarney rozpaczey,
Te niewstrzymanych łez zdroje,
Wzrok zbląkany, blade lica,
Wzdymające, piersi łkania?
Daje drzącą dłoń dziewica.
On usta przykuł do ręki.
Ach te cierpienia, te męki
Pewnie są godłem rozstania.
» Bądź zdrowa!!! bądź zdrow o luby!
» Pozostać wierną i stałą;
» Niemasz dla mnie większej chluby.
» Świat ma powabów za mało...
» Niczem chwala, wielkość, berła!...
» Niemasz pod słońcem potęgi
» Zdolney zniszczyć me przysięgi!
I znowu czułości perła
Po obłdłęj twarzy się toczy;
Wzniosła w niebo czarne oczy
I ciężkie roni westchnienie.
Tym czasem światła dziennego promienia
Różują szlaki pozionu:
» Ach te obłoki, to zorze....
» I ty sprawiedliwy Boże!
» Dotknij mnie boleścią sromu.

» Niech mię nim rumianą ranki.
» Noce, dnie, każda godzina,
» Jeżeli kiedy Alina
» Zdradzi powinność kochanki!
I wnet dłoń drzącą wyrwa.
Dzień by zdradził tajemnice;
W ziemi wykutą ulicę
Stopą zemdloną przebywa.
I chce się wrócić i znowu
Sily odwagi swej zbiera,
Uszła krok, znów się oziera.
W końcu parowu
Ozdobny zbroją, wybladły jak chusta,
Stoi młodziemiec — żal mu ściał usta...
On uczuć swych nierozumie,
On przysiąg składa nieumie.
Myśl jego wspomnień miotają fale,
A niema serca niewinność:
Waży i miłość i żale
I świętszą nad nie powinność.
Naprawdę czarnych przeczuć mara,
Maluje zgubę w jego oddaleniu.
» Zdejmuje zpalca, czyta na pierścieniu:
Nadzieja miłość i wiara»
O! te święte godła
Niemogła żadna wypisać myśl podła.
Jeżeli od niey daleki
Zamknę snem wiecznym rzone powieki,
Ona po zwykłej życia kolei
Piękną swą duszę, z moją połączy
A tak się nigdy roszkosh nieskończy
Wiary, miłości, nadziei.»
Znową zasłone piersi rozpina,
Pieści czarownych wdzięków obrazy,
I jakby w zachwyceniu, znów czyta wyrazy:
» Twoja na zawsze Alina.»
» Ach to nieraz uroczym powtarzała głosem,
Kiedym narzekał na przeznaczenie,
Gdym odbierał wierności od niey przyrzeczenie
Gdy hebanowym darzyła mnie włosem! (nie
To drogich pamiątek mnóstwo
Jakże słodko upomina
Ze ten anioł, to ziemskie bóstwo
Z duszą spostacią niebianki
Moja Alina,
Nigdy nie zdradzi powinność kochanki.
Myśl inna byłaby grzechem.
Czas co niszczy wszystkie dzieła,
Sił miłości niezagrzebie;
Ona początek i koniec ma w niebie;
Choćby się na nią moc piekieł zawzięła,
Ona w niebie odbitem, potłumi ją echem
I z błyskawicy pospiechem
Przebiegając zgaszczone nad jej głową chmu-
To dziecko raju, ozdoba natury (ry
U mety życzeń swych stanie:
Byle ją wierne podparło kochanie.»
To rzekł: i nogę w twarde włożył strzemie
Pod nim kopie rumak dzielny,
Jego unosi zapal nieśmiertelny,
To znów przeczuć ugniatą brzemie.—
Jak liść od wesołego kolysan wietrzyka,
Gdy nim gwałtowna nagle wstrząśnie burza
To się na lekkiej łódce nadziei pomyka
To w smętnych marzeń zamieci się nurza.
(Dokończenie nastąpi)